KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 34. Czwartek, 4-go Stycznia, 1900. Rok IV.

8 walecznych z pod Elandslaagte.

W natłoku bitwy pod Elandslaagte
Ogień działowy gdy wrzał
I Burów szczelnie szeregi zwarte
Morderczą bronią już chwiał,
Ośm bohaterów rzuca ukrycie
I daje salwę na wroga,
Co lekką jazdą pewne zdobycie
Już miał osiągnąć, gdy trwaga
Wstrzymuje go niespodziana:
Bo owych ośmiu na jego drodze
Stanęło, jak z ognia ściana.
Siedmiu doraźnie zabito srodze,
Jeden w niewolę na pamięć sławy
Pozostał tylko zajęty —
Żywa ofiara — godna buławy.
Radością szczerą był zdjęty,
Gdy ujrzał zastęp swych ocalony —
Małym pagórkiem już zasłoniony.
Jeden Winkelryd w szwajcarskiej ziemi
Z takiem uczuciem umiera;
Między Burami afrykańskiemi
Ośmiu los jego wybiera.
Szlachetny posiew obficie wschodzi,
Torując drogę wolności,
Bo myśl, że takich uczcić się godzi,
Powszechna dziś wśród ludzkości.

Jan Kuk.

Chwilowa cisza na horyzoncie politycznym

i fermentacya nadziei:

w Anglii względem dokazania podboju mimo dotychczasowych niepowodzeń; we Francyi i w Irlandyi względem wyzyskania sytuacyi; w Austryi wobec nowego przewodnika w ministerstwie; w Niemczech wobec zbliżającego się nowego wieku i planów na takowy.

Cisza i fermentacya nadziei w Londynie.

Od czasu ostatniej klęski jenerała Bullera z Boerami nad rzeką Tugela zapanowała w Londynie chwilowa cisza wobec braku wszelkich, a zwłaszcza pomyślnych wieści z Afryki. Oprócz krótkich telegramów jednej i tej samej treści lub bajki, osnutej na dowcipie któregoś redaktora londyńskiego jak np. o ruchu Kafrów przeciw Boerom, nie pojawiła się w ciągu ubiegłego tygodnia żadna wiadomość większej doniosłości w stolicy anglosaskiej. Ale nadzieje podboju fermentują żywo w cichości; fermentacyą ich poznać można jedynie po olbrzymim obstalunku kul ołowianych we fabryce Kalka nad Renem; po oddaniu dowództwa nad armią afrykańską jenerałowi Roberts i przydaniu mu do sztabu pogromcy egipskich derwiszów, Kitshener'a.

Cisza we Francyi.

Cisza francuska jest jeszcze bardziej tajemniczą i dla tego właśnie interesuje nie tylko prasę lecz i rząd angielski. Jedno poruszenie się szwadronu floty francuskiej na morzu Śródziemnym wywołało zaraz szereg domysłów w mózgach dyplomatów europejskich; wezwanie tego szwadronu do portu w Tulonie spowodowało wiedeński "Tagblatt" do twierdzenia, że Francya przygotowuje się do jakiejś niespodzianki, mającej nastąpić skutkiem wzrastającej nienawiści w kraju do Anglii.

Cisza w Irlandyi.

Cisza polityczna w Irlandyi nie mniej jest tajemniczą i niemniej fermentuje nadziejami jak i w Anglii. Nadzieje te opierają się mianowicie na agitacyi dalekiej pozaoceanowej. Tu już wyspiarze nie tyle własnymi kołyszą się nadziejami, jak raczej nadzieją swych patryotów zamorskich, którzy mają miano Fenian, a siedzibę główną w Bostonie i myślą o wtargnieniu do Kanady. Anglia sądziła, że z Boerami ułatwi się bardzo prędko, że kilka salw liddytem wystarczy do sprzątnienia ze światła słonecznego republiki afrykańskiej, a potem znów będą wojska jej gotowe do działania na innych terytoryach kolonialnych lub z jakimikolwiek nieprzyjaciółmi angielskiego honoru. Gdy jednak to obliczone ułatwienie się szybkie zawiodło, nastała cisza, poprzedzająca burzę, mogącą nie tylko zatrwożyć, ale nawet pochłonąć starych żeglarzów.

Cisza w Austryi.

Wśród rozstroju, kipiącego w austryackiej radzie państwa od roku już to wrzawą parlamentarną, już wyzwiskami, już kułakami lub pojedynkiem przycichło także z końcem r. 1899 wobec faktu, że nowo mianowany prezydent ministrów, hr. Clary zrezygnował już po jednomiesięcznej służbie, a nowy jeszcze nie miał sposobności wyrazić swego poglądu na zawikłaną sprawę językową. Wystąpienie nowego prezydenta ministrów na widownię, Dra Wittk'a jest więc chwilą ciszy, która prawdopodobnie tak długo potrwa, dopóki nie przyjdzie do załatwienia ta sama sprawa językowa, którąby słusznie można nazwać ministeryalną cieśniną między Scyllą i Charybdą. Zawsze bowiem rozbija się prezydyum ministerstwa o jednę z tych dwu skał — o niemiecką Scyllę lub o czeską Charybdę. Tymczasem odbywa się proces fermentacyi równie czeskiej jak niemieckiej nadziei — tamtej, że się doczekają w swoim kraju swego języka urzędowego; tej, że może być jeszcze Amtssprache, jak przed laty.

Cisza i nadzieje w Niemczech.

Pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało nakaz władzom miejscowym, aby zwoływały walne zgromadzenia celem obchodzenia zwrotu wiekowego uroczystymi mowami pochwalnymi pruskich monarchów — za świetne ich kierownictwo losami ojczyzny, cieszącej się dziś błogim pokojem. W cichości ducha zarządzają więc Prusy pienia pochwalne na cześć nie Boga, lecz swych władców dla wyzyskania ufności w ich mądrość i przyzwolenia na budowę czy to wielkiej floty czy to warowni. Tylko dziennik Berliński okazuje się niesfornym w tej mierze, nazywając to wybuchem najnowszego pruskiego patryotyzmu i zapytując: "Odkądże to zajmuje się nasz organizm państwowy święceniem uroczystości pamiątkowych". Rzeczą najbliższą jeszcze prawdopodobnie będzie, że tych uroczystości wiekowych doglądać będzie policya.

Z Afryki. Grzmot dział okryty tajemnicą.

Według depeszy z Kapstadt'u do Londynu słyszano we czwartek zeszłego tygodnia silną kanonadę z bateryj Boerów w okolicy Stormbergu, lecz bliższych szczegółów nie ma o tej potyczce oprócz domysłów z powodu przeciętej komunikacyi. Bombardowanie oblężonej warowni Ladysmith trwa jeszcze. Linią bojową zbliżyli także Boerowie ku obozowi jenerała Bullera i oszańcowani wyczekują dalszych losów wojny.

Kosztowna wycieczka oblężonych w Mafeking.

Wiadomość z Pretoryi datowana 27 grudnia o wycieczce garnizonu oblężonego w Mafeking nie rychło doszła do Londynu, ale mimo to nie była ona pożądaną. Według niej bowiem stracili Anglicy 109 swoich obrońców w zabitych, atakując działami fortyfikacyą Boerów bezskutecznie. Po stronie Boerów poległo 2 i odniosło rany 7. Równocześnie wyświeciło się, że ogłoszona wiadomość przez londyńską prasę, jakoby garnizon z Ladysmith zajął był jakąś pozycyą Boerów podczas wycieczki, okazała się wymyśloną.

Amerykański oficer będzie obserwował strategikę Boerow.

Z uwagi, iż rządy europejskie: francuski i niemiecki wysłały swych oficerów celem obserwacyi strategicznych czynności do południowej Afryki; zapytał rząd washingtoński, czyby i amerykański oficer nie był równie mile widzianym, na co prezydent Krueger najchętniej zezwolił.

Niemiecki parowiec aresztowany w zatoce Delagoa.

Angielski okręt wojenny Magicienne zaaresztował w zatoce Delagoa niemiecki parowiec kupiecki "Bundesrath" i odstawił go do portu Durban. Okręt aresztowany przypłynął do zatoki Delagoa z Mozambiku w Afryce wschodniej. Powodem aresztowania było przypuszczenie, że na zajętym okręcie miało być trzech niemieckich oficerów i 20 ludzi w Khakiuniformach, chcących walczyć po stronie Boerów. Wypadek ten przyczynił się znacznie do pomnożenia nienawiści mieszkających tam Holendrów i Niemców do Anglików. Izba handlowa w Hamburgu odniosła się do ministra, ks. Hohenlohe, o pośrednictwo rządu z równoczesnem uroczystem zapewnieniem, że z jej strony nic takiego nie zaszło, coby mogło naruszyć neutralność.

Zdanie niemieckiej prasy o wojnie afrykańskiej.

W najbliższym czasie rozszerzyło się przypuszczenie w prasie niemieckiej, że Anglia nie tylko obecną wojnę z Boerami, ale całą południową Afrykę przegra; pozostaną jej tylko porty pod zasłoną dział jej floty; zamiast wielkiego angielskiego państwa w południowej Afryce będzie tam Anglia miała tylko pewną ilość portów, jeżeli żwawo pokoju nie zawrze. Równocześnie wskazuje prasa niemiecka na potrzebę silnej floty niemieckiej, ponieważ dziś nie ma w Anglii mężów, jak Gladstone lub Morley, lecz taki polityczny "Hans" na wszystkich ulicach, jak Chamberlaine u steru rządu.

Z Filipin.

Depeszą z 29. grud. doniósł jenerał Otis o zajęciu wielce warownej pozycyi powstańców w górach, położonych na północny zachód od San Mater. Zajęcia tego z natury warownego miejsca dokonał oberszt Lockett. Był to wąwoz górski, uważany za miejsce nie do zdobycia. Załoga obronna składała się z 600 Filipińczyków, z których kilkunastu poległo a 24 dostało się do niewoli Zwycięzcy zdobyli także zapasy żywności, 40 karabinów, 500 fun. prochu i 20.000 patronów. Straty Amerykanów wynoszą życie jednego porucznika z 11 pułku jazdy i 5 szeregowców lekko ranionych.

— Według depeszy nowojorskiego dziennika "World" z Manili mieli powstańcy ująć czterech ludzi z korpusu sygnalizacyjnego we czwartek zeszłego tygodnia w miejscowości Talevera, położonej na zachód od Tarlac. Powstańców 200 napadło na sześciu, nie wiadomo jednak, czy owych czterech zabili, czy tylko do niewoli zabrali. Pod Matalbon mieli powstańcy być w takiej sile, że to Amerykanów nie pomału zdziwiło. Aguinaldo przygotowywuje się podobno do wzmocnienia na nowo i skupienia rozpierzchłych sił powstańczych.

SPISEK W MANILI.

W Manili odkryto zeszłej soboty spisek, świadczący o przygotowywaniach mieszkańców do powstania. Znaleziono przygotowane bomby i dokumenty, według których około 1000 Filipińczyków jest skompromitowanych z powodu nadużytego zaufania, jakiego już używali u Amerykanów. Nawet stanowiska wodzów miały być w rzeczonych dokumentach określone. Trzy tysiące żołnierzy wynoszący garnizon w Manili okazał się z tego powodu obecnie nie wystarczającym.

Świętokradzka kradzież.

W pierwszej połowie grudnia skradziono z kościoła św. Ignącego w Szotlandzie pod Gdańskiem kosztowną puszkę z konsekrowanymi hostyami. Złodzieje zostali w niedzielę po nieszporach ukryci w kościele, dając się zamknąć, aby tem śmielej i bezpieczniej gospodarować, gdy noc swym czarnym płaszczem ziemię osłoni. Oprócz puszki wydobytej z tabernakulum zabrali jeszcze drobne pieniądze ze skarbonek kościelnych i srebrny wizerunek Zbawiciela na krzyżu. Zdaje się jednak, że ich jakaś nieodgadniona okoliczność spłoszyła, gdyż pozostawili na podłodze kościelnej rozmaite narzędzia i przybory złodziejskie — wytrychy, obcęgi, młotki itp.

Pomimo, że drogi kruszec znajdował się w tak łatwych do poznania przedmiotach, nie wyśledzono sprawców.

Pogańska era niemieckich warchołów w Austryi.

Niemcy do stronnictwa tak zwanych narodowców należący w Austryi spróbowali już pogniewać się o językowe równouprawnienie nietylko na byłego ministra Badeniego, ale nawet na samego Pana Boga, prawdopodobnie z tego powodu, że dał różnym narodom rozmaite języki i słucha ich modłów w takowych. Skutkiem tego odrzuciły gazety tego stronnictwa erę chrześciańską, czyli liczenie czasu od narodzenia Zbawiciela, a wprowadziły liczenie lat od pierwszej klęski swego pogańskiego plemienia w bitwie ze Rzymianami pod Noreją. Tamtocześni przodkowie ich nie znali Boga, lecz czcili za bóstwo kamiennego Wodana, zwanego także Odynem, z którym nawet po smierci mieli pić wino z bawolich rogów za to, iż dobrze łupili swych sąsiadów za życia.

Ponieważ zaś w r. 102 przed Chr. uderzyli ich przodkowie na Rzymian, jakkolwiek ich pobito, przeto i dzisiejsi ich niby chrześciańscy potomkowie zaczęli liczyć czas od owego wydarzenia na znak, że i oni walkę przeciw Rzymowi podejmują. Według tej ery żyją oni dziś w roku 2002 po Norei.

Chrystyanizm, służący im w średnich wiekach za firmę do podbojów, był dla nich dobrym, ale dziś, gdzie tenże chrystyanizm nakazuje im szanować prawa innych ludów, nie jest im już przydatny. Jest to jednym więcej dowodem antychrześciańjkiej natury tego plemienia.

OFIARA ZAWODU.

Strasznego, pełnego grozy widowiska przedmiotem został niejaki Rotowski w ogrodzie menażeryjnym we Wiedniu, którego lwy żywcem rozszarpały. Wszedł on do klatki, w której się znajdowały trzy lwy, w zamiarze oczyszczenia takowej. Zaledwo wszedł do wnętrza klatki, rzuciły się nań lwy, zanim zdołał zamknąć wewnętrzne drzwi żelazne. Gdyby to przynajmniej był pogromcą i jako taki zebrał matątek jaki z widowisk, to przynajmniej zyski osładzałyby mu śmierć okrutną, ale ubogi człowiek, zajęty najpośledniejszą pracą utracił życie — a za co? Za to, że zamiast z pod zwierząt domowych, z pod drapieżców nawóz uprzątał.

OKRĘT WYRZUCONY BURZĄ NA WYBRZEŻE.

Parowiec "Pilotas", należący do linii Hambursko-południowoamerykańskiej wyrzuciła burza z utrąconym sterem na wybrzeże morskie w południowo wschodnim krańcu Anglii, u wjazdu do cieśniny Kaletańskiej tak daleko, iż stałby na suchym lądzie, gdyby nagle nastąpił niski stan wody. Na ratunek wysłano łodzie ze stacyj ratunkowych w Dower i Folkestone. Podróżni w liczbie 8 nie doznali innego szwanku krom trwogi.

Nagła i niespodziewana śmierć

ZABRAŁA EXKONGRESMANA MICHAŁA GRIFFIN.

W Eau Claire, Wis., umarł 29. grudnia nagle były kongresman, a obecnie prezydent stanowej komisyi podatkowej, skutkiem udaru apopleksyi w biurze wzmiankowanego urzędu. Zmarły urodził się w powiecie Claire w Irlandyi 9 września, 1842, skąd przybył do Ameryki z rodzicami jako 5-letni chłopiec. 11 września, 1861 wstąpił do 12 pułku ze stanu Wisconsin i odbył kampanią podczas wojny domowej pod jenerałem Sherman'em; w bitwie pod Bald Hill, Ga., raniony 11 lutego, 1865 otrzymał rangę pierwszego porucznika. W r. 1868 rozpoczął praktykę adwokacką; 1875 wybrano go do sejmu, a w następnym roku przeniósł się do Eau Claire, gdzie wybrano go w 1879 r. do senatu stanowego z 13 obwodu. W r. 1889 zamianował go gubernator Hoard kwatermistrzem w randze brygadyera jenerała. W latach 1894 i 1896 wybrało go do kongresu stronnictwo republikańskie, a w r. 1899 zamianował go gubernator Scofield naczelnikiem stanowej komisyi podatkowej, na którem to stanowisku pozostawał do śmierci.

SZCZEGÓŁY, DOTYCZĄCE PENSYJ WDÓW I SIEROT PO WOJSKOWYCH.

Z jednego sprawozdania jednej ajentury pensyjnej w Milwaukee okazuje się, że z końcem r. 1899 wynosiła liczba pensyonowanych 51,324, a suma wypłaconych w tymże roku pensyj $7,242,400,40. Między tymi jest 26 wdów jeszcze z r. 1812, t.j. z czasów 2ej. wojny z Anglią za prezydentury Madison'a; z wojny Meksykańskiej 197 inwalidów i 134 wdów; z wojen indyańskich 14 inwalidów. Dzieci pełnoletnie, lecz pozbawione utrzymania dla ułomności fizycznych pobierają pensyą w ogólnej liczbie 61, zaś dzieci małoletnich pensyonowanych jest 2,903.

Z ostatniej wojny hiszpańskiej zgłosiły się 22 osoby.

Z czego łatwo pojąć dlaczego w Stanach Zjednoczonych nie brak nigdy ochotnika na wojnę. Pieniądz, idący w innych krajach na pensye urzędników, służy tu na pensye dla wdów i sierot po poległych na wojnie lub na pensye dla inwalidów.

SEJM

Stowarzyszenia Polaków w Ameryce pod opieką świętej Trójcy.

Milwaukee. 2go stycz., 1900.

Niniejszem zapraszam Szan. Duchowieństwo, panów delegatów tak miejscowych jako i zamiejscowych oraz całą publiczność polską, mieszkającą w Milwaukee na Sejm Stow. Polaków w Am. pod opieką św. Trójcy.

Sejm rozpocznie się 9. stycznia, b.r. to jest we wtorek o godz. wpół do 9. zrana, o którym to czasie zbiorą się delegaci na sali szkoły wyższej w parafii św. Józafata na nar. 3ciej i Lincoln ave, skąd udadzą się na nabożeństwo solenne do kościoła św. Józafata, poczem powrócą do tejże sali na I. posiedzenie.

Z szacunkiem,
Stefan Czaplewski, prezes.

Tajemniczy urzędnicy kolejowi.

Od dłuższego czasu istnieje zatarg między obywatelami miasteczka Wauwatozy z kompanią kolei ulicznej milwauckiej o podwojną cenę jazdy, żądanej raz w granicach tej miejscowości, a drugi raz u granicy miasta Milwaukee. W sobotę, 29. grudnia przyszło z tego powodu do niemiłej sceny, która doprowadziła do ordynarnej afery. Gdy bowiem znakomici obywatele Wauwatozy, a mianowicie: Perry i Morse jechali do Milwaukee, dostali się w obroty jakichś tajnych urzędników kolejowych, którzy ich pięściami poczcili. Zapłaciwszy zwykłą należytość (po niklu) jechali ci panowie z Wauwatozy do Milwaukee, na przystanku przy krzyżówce ulicy Hawley zażądał konduktor wagonu powtórnej płacy, a gdy jej odmówiono, przystąpił jeden z 4 obcych ludzi, obecnych we wagonie, do obywateli z Wauwatozy, pokazał im swą odznakę na piersiach, przedstawiając się urzędnikiem kolejowym i zażądał zapłaty. W tejże chwili przystąpił do nich i drugi z owej tajemniczej czwórki, przedstawiając się jako deputyszeryf i oświadczając, że ich do powiatowego więzienia odprowadzi, jeżeli natychmiast nie zapłacą konduktorowi należytości. Zaatakowani odpowiedzieli, że zapłacą chętnie drugą cenę, ale na 36 ulicy. Tu krzyknął obelżywymi słowy jeden z owej czwórki na p. V. Perry, prokuratora miasta Wauwatozy; ten nie odmawiał zapłaty, ale też nie chciał schować do kieszeni zniewagi od obcego i wymierzył mu policzek. Teraz rozpoczęła się rozprawa pięściowa między obywatelami Wauwatozy a mniemanymi urzędnikami, których w końcu wypchnięto z wagonu na tylną platformę, skąd uciekli, zanim ich oblicza reszta jadących zauważyć mogła. Konduktor wagonu, zachowujący się spokojnie na boku, nie wiedział także, czy owi mniemani urzędnicy byli rzeczywiście służbą kompanii kolejowej.

ORGANY ANARCHISTYCZNE.

I wśród Polonii amerykańskiej poczynają się gnieździć gazety "czerwone", ze samych paszkliwów ulepione, wszelkie węzły społeczne zamierzające rozprzęgać. Ludzie, trudniący się taką robotą, sądzą, że znajdą dostateczną ilość czytelników i będą się żywili kosztem nieszczęścia swych ziomków. Ale daremne ich nadzieje, bo paszkwil przeczyta każdy raz, ale drugi i trzeci nie wpuści go do swego domu.

Każda bowiem rzecz niegodziwa ma to do siebie, że powoduje obrzydzenie w ludzkiej naturze, a kłamstwo pod firmą dowcipu, lub pod pozorem prawdy wywołuje po ścisłem zastanowieniu się oburzenie. Prawda przedstawiona jest na krzyżu, a jednak zbliża całą ludzkość do ideału doskonałości, podczas gdy kłamstwo, obłuda, samolubstwo i paszkwile były, są i będą przedmiotem wzgardy.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stan. Zjed. za rok cały $1.50
Razem z tygodnikiem "Źródło" 2.00
Numer pojedyńczy...............3c
W innych krajach...............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,

Cor. Lincoln & 1. Ava.

MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O as second class mail matter.

Odwołanie się do amerykańskiej ludności

bez względu na polityczne przekonania, wyznanie i narodowość.

Gdy angielski konsul pan Cunningham Greene, nalegał w Pretoryi na prezydenta republiki Transvaal, Pawła Kruegera, w lecie r. z. o ustępstwa, odpowiedział ten ostatni: "Wszystko wam damy, czego tylko żądacie, z wyjątkiem niezawisłości." — ale nie zdołało to zadowolić p. Chamberlain'a, którego celem było skruszyć Boerów i w taki sposób załatwić kwestyą afrykańską na zawsze.

Lat 65 prześladowano Boerów; emigrowali oni po trzykroć i podejmowali walkę dla zachowania niezależności. Obecnie wytężyli ostatnie siły i podjęli najstraszniejszą walkę, jaką dzieje wykazać mogą o wolność; na ród liczący 250,000 dusz, walczy przeciw najpotężniejszemu na ziemi mocarstwu.

30 listop. z r. powiedział Chamberlain w swej mowie w Leicester w Anglii: "Jedność, koalicya lub porozumienie pomiędzy tymi dwoma wielkimi narodami (Anglią i Stan. Zjedn.) jest zaiste gwarancyą pokoju na całej kuli ziemskiej.

Stany Zjednoczone Ameryki, obstające zawsze za wolnością i swobodą, obwinia teraz cała Europa, że są filarem, na którym opiera się Anglia dla przeprowadzenia swego niegodziwego zamiaru. "Szlachetniejsza Anglio!" —jaką reprezentuje królowa, czyż możemy patrzeć bez zaprotestowania na deptanie swobody ze strony tych, co obstają za podbojem i wyniesieniem się bez względu na prawa ludzkości?

Czy też jest obowiązkiem naszym wyrazić nasze uczucia i dać światu poznać, że kochamy swobodę równie jak niegdyś; że sympatye nasze nie mogą zejść z tej drogi; że ten sam naród, który dał krew i mienie za uwolnienie Kuby, na zatamowanie rozlewu krwi i nędzy na tej pięknej wyspie, nie może popierać angielskiej polityki, wtrącającej spokojny i postępowy kraj we wojnę długą i morderczą, a mogącą się zakończyć jedynie zupełnem wytępieniem jednej strony po bohaterskiej walce?

Zaiste jest to obowiązkiem naszym. Wszyscy prawie Amerykanie, wszyscy miłośnicy pokoju powinni podnieść głos; żaden miły frazes nie uwolni ich od tego obowiązku, w którym sumienie tak jasno przemawia.

Podnieście głos mężowie wszech stronnictw, wyznań i narodowości; niechaj brzmi stanowczo i niezawodnie.

Nieukracamy przez to bynajmniej Anglii, była ona wielką i pozostanie wielką: walczyła ona także nieraz za swobodę, lecz o ile podziwiamy ją, dla jej przeszłości, o tyle rzeczą naszą jest ostrzec ją, równie jak ją ostrzegał własny jej naród od początku tej wojny. Ostrzegamy ją, bo jakkolwiek oddała nam może usługę w ciągu naszej wojny z Hiszpanią, to przecież nie możemy się jej odwdzięczać inaczej, jak tylko z czystem sumieniem."

Amerykanie nie mogą zapominać, jak ważne rzeczy dzieją się obecnie; o wielkie zasady rozchodzi się w tej wojnie. Amerykańska opinia publiczna może zaznaminować, albo zakończenie tej wojny, albo straszne i zgubne przeciągnienie się takowej.

Nie żądamy, aby się rząd nasz mięszał do jednej lub drugiej wojującej strony; życzeniem naszem jest tylko wyrażenie opinii narodu amerykańskiego tak jasno i usilnie, aby brzmiał po całej Anglii i spowodował szlachetniejszą Anglią do zatamowania tej morderczej wojny

Stronnicze względy tu nie usprawiedliwiają. Nie jestto sprawa stronnictwa ani też nie zaszkodzi sobie nikt w interesie. Każdy prawy amerykanin skorzysta z tej sposobności, aby dać wyraz otwarcie, bez obawy swemu sumiennemu przekonaniu.

Fritz Koch,
W. Siwarth Smith
T. F. Koch.

St. Paul, Minn., 20. grudnia. 1899.

Odczyt polityczny.

Kwestya "wyodrębnienia Galicyi od czasu pojawienia się londyńskiej broszury podpisanej pseudonimem Veto — została przedmiotem rozpraw w kołach postępowej młodzieży w Krakowie i we Lwowie, grupującej się w Towarzystwach "Zjednoczenie". Za inicyatywą lwowskiego Zjednoczenia, wygłosił 14 listopada w sali ratuszowej p. Wład. Gilbert Studnicki odczyt na ten temat.

Prelegent starał się w swym odczycie wykazać, że wyodrębnienie Galicyi nie byłoby znów tak wielkiem nieszczęściem dla nas, ani pod względem narodowym, ani też ekonomicznym.

Kwestya tego wyodrębnienia nie jest ani nowa ani nieprzyjemna. Jeszcze w 1791 r. podnoszono ją w Galicyi, równocześnie z uchwaloną w Polsce konstytucyą 3 maja, żądając od rządu austryackiego osobnego Sejmu krajowego, odrębnej administracyi, wojska krajowego itp.

Żądania polskie w 1848 r. nacechowane są w każdym swym punkcie ideą wyodrębnienia Galicyi. Wyrazem dążenia tego jest także znana rezolucya sejmowa wr. 1868.

Jeżeli zaś tę kwestyą, niemal historyczną postawimy w dzisiejszych stosunkach, to już po krótkiej rozwadze, dojdziemy do przekonania, że ona właśnie jest jedyną receptą na chorobę narodowościową, na którą rząd centralny nie ma żadnego w swej aptece środka. Obok tego ideowego aktywu ma wyodrębnienie Galicyi także potężnie pozytywny aktyw: podniesienie i ekonomiczne wyzwolenie kraju z pod przemożnego wpływu przemysłu niemieckiego, który w rządzie centralnym, systematycznie prześladującym przemysł galicyjski, znajduje dobrego sojusznika w eksploatowaniu Galicyi.

Po przykłady na to daleko nie potrzebujemy szukać. Wystarczy przejrzeć kolejowe taryfy na węgiel, aby zrozumieć, że przewóz wagonu węgla ze Szczakowy kosztuje więcej, niż z Mysłowic, czyli że węgiel austryacki jest w Galicyi droższy, niż pruski.

Wyodrębnienie Galicyi przyniosłoby teren walk klasowych tu do nas, do kraju, co z natury rzeczy osłabiłoby wpływ przemożny dzisiejszych reakcyonaryuszów w parlamencie i u rządu centralnego, rozbijając równocześnie dzisiejszą oligarchią krajową.

Rozszerzenie kompetencyi władz krajowych — ta pierwsza konieczna konsekwencya wyodrębnienia — musiałaby wywołać większy nacisk mas ludowych na te właśnie instytucye, powodując tem samem ich zdemokratyzowanie.

Wyodrębniona Galicya byłaby pierwszym etapem na drodze do wolnej i niepodległej Polski — kończył prelegent swój wyczerpujący odczyt, za który licznie zgromadzona publiczność podziękowała mu przeciągłą salwą oklasków.

Czy Papież jest monarchą udzielnym?

Na to pytanie odpowiada ks Zocchi w piśmie katolickiem włoskiem "Civita Catolica" potakująco, wbrew twierdzeniom masonów i liberałów, którzy utrzymują, że Papież nie ma państwa, a więc też nie jest monarchą we właściwem tego słowa znaczeniu, lecz tylko posiada niektóre honorowe prawa monarchów. Ks. Zocchi dowodzi: Kiedy Włosi w roku 1870 wkroczyli do Rzymu, poddała im się siła zbrojna papieska, a jej naczelnik wśród warunków poddania zastrzegł, że Włosi nie zajmą Leonińskiej części miasta, położonej po tej stronie rzeki Tybru, gdzie się znajduje Watykan. Włosi dopuścili się wiarołomstwa i zajęli także Leonińską część miasta, zatrzymując się u bram Watykanu, którego obwód obejmuje coś 5 kilometrów kw. Tego obszaru stopa żołnierza włoskiego nie dotknęła, a więc nie przysługuje Włochom "prawo," zdobywcy.

Papież nie zawierał też ze rządem włoskim pokoju, na mocy którego przyznałby mu jakiekolwiek prawa zwierzchnicze nad państwem swojem lub jego częściami. Mamy więc między Papieżem, jako władcą państwa kościelnego, a królestwem włoskiem stan nieprzyjacielski. Chociaż nie toczy się walka; tylko trwa zawieszenie broni, nie przywrócono zerwanych stosunków dyplomatycznych.

Papież znajduje się niejako w oblężeniu, ale trzyma się na niezdobytym przez nieprzyjaciela obszarze Watykanu. On jeden wykonywa tam najwyższą władzę monarszą, bez wszelkiego obcego nadzoru, ma własne sądy, własną gwardyą, która utrzymuje porządek i pilnuje bram państwa kościelnego. Mieszkańcy Watykanu są poddanymi Papieża, a wobec króla i rządu włoskiego nie mają i nie wykonują obowiązków poddańczych.

Ponieważ więc Papież posiada kraj (pięć kilometrów kwadratowych). poddanych i urzędy, które jemu tylko podlegają, przeto jest niewątpliwie monarchą, równorzędnym z innymi monarchami udzielnymi. Prawa jego monarsze powinny więc być szanowane na równi z prawami monarchów, posiadających rozległe kraje w różnych częściach świata.

Chryzantemy.

Całe ich gaje oglądać można w czasie zaduszek na cmentarzach. Stąd też złocień — to bowiem jest polskie miano chryzantemu — przywykliśmy uważać poniekąd za kwiat żałoby.

Złocieniowi właściwą jest pewna hojność. Jego krzewiny silnie rozrastają się i niezwykłą obfitością kwiecia wynagradzają niezbyt nawet troskliwą hodowlę. Kiedy grzędy kwiatowe prawie doszczętnie już pustoszeją, gdy kwiaty opadły, listki pożółkły, łodygi przeistoczyły się w suche badyle — złocień ciągle jeszcze odbija soczystą, żywą zielenią od tła martwoty, a kwiatem suto obsypany, przywodzi pamięć słonecznych dni wiosny i lata.

Przez długie lata pozostawał u nas chryzantem w zaniedbaniu, jako marna kryzantyna, w niewielu tylko i w niezbyt wybrednych odmianach, wykwitająca z wazoników na oknach skromnych dworków wiejskich.

Pierwsza Francya nadała chryzantemowi piętno modnego kwiatu. Ale i we Francyi było to tylko przeszczepieniem obcych zamiłowań na grunt swojski. Podniosło go na dzisiejszy piedestał zetknięcie się z japońszczyzną, w której kwiat ów zajmuje bardzo szczególne stanowisko. Najinteligentniejszy i najestetyczniejszy z ludów oryentalnych z dawien dawna lubował się namiętnie w kwieciu, zdobiącym u nas mogiły. Ale tam nigdy nie przyszłoby nikomu na myśl dopatrywać się w chryzantemie symbolu żałoby; tam odgrywa złocień obok kwiatów wiśni, tę samę rolę w życiu i poezyi, co u nas róża, która znowu dla odmiany nie jest dla Japończyków niczem więcej, jak synonimem cierni.

Wprowadzenie chryzantemu w modę oddziałało oczywiście silnie na jego kulturę. Na wystawie będzie można do syta podziwiać istne cudy sztuki ogrodniczej w zdumiewającem mnóstwie i przepychu nowych odmian złocienia.

Chryzantem należy do rodziny kwiatów złożonych. Są to bądź jednoroczne, bądź trwałe zioła, w przeszło stu odmianach rosnące w stanie naturalnym w Europie północnej i środkowej Azyi, północnej Ameryce i północnej Afryce. Jednoroczna odmiana Ch. pochodząca z Marokko i północnej Afryki pielęgnowana jako roślina ozdobna, ale największą popularnością cieszy się złocień jesienny (Chrysanthemum indicum, L.) z Chin i Japonii. Jest to właśnie ów gatunek, którego odmiany stanowią przedmiot wystawy Towarzystwa ogrodniczego.

Sztuka ogrodnicza nadaje kwiatom złocienia coraz nowe formy i barwy. Chryzantemy puste i pełne, olbrzymie i karłowate, kuliste i strzępiaste, anemonowe, japońskie itd.

W Japonii nazywa się złocień Nogika, lub też nosi miano bogini Kiku. Prowadzą tam jego krzewiny we formie miotły, lub wachlarza. W Chinach znany pomiędzy innymi stąd, że lubują się w dziwactwach ogrodniczych, nadają krzaczkom złocienia często formę lalek, których głowy stanowi kwiecista korona. Przez ustawienie owych osobliwych figurek ilustrują nieraz całe baśnie. Niesmaczne te sztuczki nieznane są jednk w Japonii, gdzie chroni od nich chryzantemy subtelne poczucie piękna.

W dniu 9. września święci cała Japonia wielką uroczystość doroczną na cześć wspomnianej już bogini, Kiku, uosobiającej długie życie.

Jaką cześć otacza tam chryzantem, dowodzi między innymi fakt, że kwiat ten służy za herb rodzinie cesarskiej i że najwyższem odznaczeniem jest order chryzantemu, fundowany przez Mikada 27-go grudnia 1876, a udzielany jedynie monarchom obcym i naczelnym dygnitarzom państwa.

W Europie znany był już chryzantem we wieku XVII. W Holandyi wychowano w r. 1688 siedm odmian. Nie znalazły one jednak amatorów. Dopiero w sto lat później zaczęto nabierać do skromnych ówczesnych złocieni więcej upodobania.

UPRZEJMY RZEZIMIESZEK.

Dzienniki rosyjskie donoszą iż złodzieje kieszonkowi we większych miastach rosyjskich bawią się w dowcipnych i uprzejmych. W Charkowie zdarzył się następujący wypadek: Niejaka panna L. odebrawszy na poczcie list pieniężny z 25 rublami, schowała go do kieszeni i oczekiwała na przybycie tramwaju. Na przystanku tramwajowym zastała jakiegoś przyzwoicie odzianego młodzieńca, który dopomógł jej z wielką uprzejmością przy wsiadaniu do wozu tramwajowego i wysiadł na następnym przystanku, złożywszy jej ukłon. Przybywszy do domu przekonała się panna L., iż jej wyciągnięto z kieszeni list, z 25 rsr. Po upływie czterech dni przyniesiono jej list skradziony, pod adresem p. L. naturalnie bez pieniędzy, lecz z następującym przypiskiem: "Łaskawa Pani! Serdecznie wdzięczny jej jestem za 25rsr., które mi się bardzo przydały. Zwracam pani list, jako wcale mi niepotrzebny. Jakżeż mi żal, że przysłano pani tak małą sumkę, ale i za nię Bóg zapłać! Dziś wyjeżdżam z Charkowa do miejsca mego urodzenia. Zechciej pani wierzyć, iż w razie możności zwrócę pieniądze. Adres łaskawej pani zapisałem sobie i zawsze go pamiętać będę. Nie jestem wcale złodziejem nałogowym, lecz dopuściłem się kradzieży z potrzeby. Kończąc te parę słów, pozwolę sobie udzielić pani dobrej rady: niechaj pani nie przyjmuje nigdy usług osób nieznajomych, gdyż między ludźmi uczciwymi można często natrafić na łotrów".

Kronika kościelna.

CHEŁMIŃSKA DYECEZYA.

Najprzew. X. Biskup mianował X. kan. Dr. Augustyna Schwantza, regensa seminaryum duchownego, dyrektorem dyecezyalnym Stowarzyszenia rodziny chrześciańskiej na cześć Przenajświętszej Rodziny w Nazaret celem rozszerzenia Stowarzyszenia tego między wiernymi; do niego co rok w miesiącu maju należy przesyłać wykazy, dotyczące liczby przyjętych do Stowarzyszenia rodzin z dodaniem liczby członków rodzin odnośnych.

GNIEZNO.

Prezentę na probostwo w Kcyni udzieliła kapituła gnieźnieńska profesorowi i penitecyarzowi X. Dr. Opielińskiemu z Gniezna.

WARMIŃSKA DYECEZYA.

Uroczyste poświęcenie nowego kościoła w Bratniejstronie pod Szczytnem ma uskutecznić najprzew. X Biskup warmiński w lecie b.r. roku.

AUSTRYA.

Do zakonu Benedyktynów w ich opactwie na Emaus w Pradze wstąpił w październiku młodziutki książę Jerzy Lichtenstein, urodzony r. 1880, syn księcia Alfreda, niedoszłego w ostatnim przesileniu ministeryalnem prezydenta ministrów w Austryi. Nowicyusz spokrewniony jest z rodziną Potockich: babka, Julia Potocka była siostrą, Alfreda, dawnege prezydenta ministrów austryackich a ciotką Romana, dzisiejszego ordynata w Łańcucie.

SZWAJCARYA.

We Fryburgu szwajcarskim zmarła przed kilku tygodniami Siostra Józefa Teresa Kamocka, długoletnia przełożona tamtejszego domu Sióstr Miłosierdzia, który łączy w sobie zakład wychowawczy dla dzieci, szwalnię i dom nieuleczalnych starców. Urodziła się r. 1829 i przeżyła w zgromadzeniu około 50 lat. Jej ojciec Maryan służył wojskowo, a następnie wstąpił jako wdowiec do zgromadzenia księży Misyonarzy. Był zaprzyjaźniony z X. Aleksandrem Jełowickim, a przez jakiś czas urzędował w Poznańskiem jako dyrektor Sióstr Wincentek.

RZYM.

Ojciec św. rozporządził, że w miesiącu maju roku bieżącego odbyć się ma ceremonia zaliczenia w poczet błogosławionych czcigodnej Krescencyi z Kaufbeuren z Bawaryi. Z tego powodu przybędzie liczna pielgrzymka. Już utworzył się komitet ogólny w kraju i 8 komitetów dyecezyalnych, dla urządzenia tej pielgrzymki.

CHINY.

W Nordschantung wybuchło ostre prześladowanie chrześcian. Tą prowincyą zarządzają w kościelnym względzie Ojcowie Franciszkanie.

Przesilenia handlowe w Europie.

—

Znajduje ona się we fazie życia ekonomicznego, które, choć nie jest przesileniem w ścisłem znaczeniu, ma cechę dotkliwej depresyi pieniężnej, pod pewnymi względami w oddziaływaniu swem zbliżonej do wpływu przesileń. Z tego powodu przypomina warszawska Gazeta Handlowa w następującym, wybornym artykule czytelnikom najwydatniejsze momenty z historyi przesileń w naszym wieku:

Lata: 1815, 1825, 1835, 1839, 1847, 1857, 1873, 1882, 1890, 1895, są to okresy przesileń. Od początku więc prawie stulecia, przynajmniej raz w każdem dziesięcioleciu, powtarza się peryodycznie większa lub mniejsza kryzys, z wyjątkiem 7go dziesiątka lat, w którym jednak w Polsce specyalnie (po r. 1963) groźne panowało zaburzenie ekonomiczne. Oto charakterystyczne cechy wyszczególnionych wyżej przesileń:

Rok 1815, pierwsza wielka kryzys, jako następstwo wojen napoleońskich. Po zniesieniu ceł kontynentalnych oczekiwano w Anglii rozkwitu przemysłu i zaczęto produkować na wielką skalę, lecz ruina, klęskami wojny spowodowana, wywołała kryzys z opłakanymi jej następstwami, ze zamykaniem fabryk, odprawianiem robotników przeciwnie pierwszym zaczątkom mechanicznej produkcyi.

Rok 1825, przesilenie naprzód ściśle angielskie, rozbudzone nową nadmierną proprodukcyą, źle obliczoną na siły spożywcze Stanów Zjednoczonych; przesilenie produkcyjne zamienia się później na kredytowe; bankrutuje 70 banków angielskich, kryzys przenika do wszystkich innych krajów, będących z Anglią w stosunkach.

Lata 1835 i 1839. Po kilku latach pomyślności ekonomicznej i postępów w sferze kredytowej w Europie—powołuje Ameryka północna do życia olbrzymią liczbę źle ugruntowanych banków emisyjnych około 900, z których w 1837 r. wiele bankrutuje: skutki tego odbijają się na banku angielskim i na stosunkach całego kontynentu.

Rok 1847: 5te dziesięciolecie stanęło pod znakiem budowy kolei żelaźnych i spekulacyi; przesilenie wybucha znowu w Angli, gdzie właśnie rzucono się do tej budowy, gdy tymczasem urodzaje w Irlandyi i Ameryce zawiodły. Z drugiej strony zniesienie ceł zbożowych sprowadza ceny pszenicy z 102 sz. na 18 za kwater. Wstrząśnienie na targu angielskim, gdzie musiano zawiesić akt Peela, odbija się groźnem echem w Paryżu, Amsterdamie, New Yorku, Frankfurcie,— a na domiar złego polityczne i socyalne ruchy we Francyi i Niemczech zaogniły kryzys.

Rok 1857. Poprzedzający okres od r. 1847 do 1857 należał do świetnych w historyi handlu: powstała naggle wielka sieć kolejowa, żegluga parowa znakomicie się rozwinęła, odkrycia skarbów złota w Kalifornii, Arstralii i Nowej Zelandyi wywołują wielką emigracyą ludów do tych krain zaczarowanych. —Po erze rozkwitu następuje reakcya, naprzód w Ameryce, gdzie 18 banków i 16 kolei żelaznych zawiesiło wypłaty, potem w Anglii, gdzie dyskonto podnosi się na 12 procent, dalej w Niemczech, w Skandynawii, na całym świecie.

Rok 1873 – słynny krach wiedeński, jako skutek wielkich szwindlów założycielskich (grynderstw), potem krach na targach niemiekich, a w parę lat później kryzys bawełniana w Anglii. Rożne fazy tego przesilenia trwały do 1879 roku.

Rok 1882—upadek "Union general" (którego twórcą był Bontoux) i cały drugi szereg bankructw w Paryżu, oraz na targach, z Paryżem związanych.

Rok 1890. Nowy rozwój spekulacyi w Niemczech, oraz emisye różnych egzotycznych pożyczek, a w tem finansowanie pożyczek południowo-amerykańskich i meksykańskich, kończą się zaburzeniami na giełdzie berlińskiej, a w Anglii t. zw. przesileniem Baringowskiem. Interwencya Banku angielskiego, oraz świetne warunki ekonomiczne sprzyjające wydatnemu rozkwitowi przemysłu i handlu w następnych latach, goją rany, przez przesilenie zadane. We fazie jednak, w której już utorowano drogę okresowi najświetniejszego rozwoju stosunków ekonomicznych, rozbudzona pod tym wpływem spekulacya giełdowa przechodzi w dotkliwą kryzys w r. 1895 — zwłaszcza w dziedzinie akcyj kopalni złota, którymi hazard, niby epidemia, udzielał się w Londynie, Paryżu i Berlinie najszerszym kołem. Współcześnie prawie i w Polsce wybucha przesilenie giełdowo-spekulacyjne wśród świeżo, dopiero na giełdzie wobujałej spekulacyi akcyami.

Do tych paru szczegółów z dziejów kryzy, warto dodać jeszcze kilka uwag o teoryi przesileń.

Teoryą przesileń rozwinął naukowo Max Wirth. "Przesilenie—powiada on—można porównać ze straszną burzą, z błyskawicą, piorunem, oberwaniem się chmur, które zabijają ludzi, podpalają magazyny prowiantowe, zalewają kwitnące pola, wyrządzają dotkliwe szkody w bydle i w płodach, ale które na ogół biorąc, zsyłają na całą okolicę deszcz zapładniający". "Katastrofa—mówi on dalej—jest zbawiennym procesem oczyszczającym i wyrównywującym, który czysty kruszec od rudy odłącza, a fabryczny stan targu zamienia w stan normalny, zdrowotny. Brentano dowodzi, że kryzy są zjawiskiem nierozerwalnem od indywidualności spożycia a bez ostatniej cechy życie nie ma żywotności.

John Stuart Mill jest zdania, że kryzy handlowe mają dodatni skutek w swej tendencyi sprowadzenia przyrostu kapitału do minimum.

Inaczej jednak zapatrują się na kwestyą przesileń pessymiści w nauce ekonomicznej. Dowodzą oni, że kryzy, jako objawy anarchii w produkcyi, są argumentami, potwierdzającymi ułomność współczesnego utroju ekonomicznego. Właściwie jednak podług tych określeń, przesilenia handlowe są naturalnymi fazami życia ekonomicznego. To życie nie kroczy nigdy równym, jednostajnym biegiem, ani nie posuwa się naprzód w stale rosnącym postępie, lecz ma kierunek zygzakowaty, w którym od przesilenia dają się zauważyć stadya następujące: naprzód dźwiganie się z upadku, potem powolne tętno ruchu, dalej tętno żywsze i przyspieszone, wreszcie gorączkowe, urągające wszelkim zaporom, lecz kończące się znowu przesileniem — krachem.

S. A. K.

TRAGICZNA SCENA

—

rozegrała się tymi dniami w Berlinie na schodach mieszkania artystki dramatycznej, Panny Maryi Barkany, do której przybył z pożegnaniem szwagier jej, prof. uniwersytetu florenckiego, 40-letni J. Weile, powołany ostatnimi czasy na prof. szkoły wojskowej w Livorno. Przed wyjazdem do Włoch, chciał jeszcze prof. pożegnać się z matką, zamieszkałą w Hanowerze i zostawił swą mało letnią córeczkę u p. Barkany. Dziecko odprowadziło ojca na schody i wołało za nim: "Ojcze obejrzyj się jeszcze poraz ostatni na mnie." Dziwny zbieg okoliczności zrządził, że prof. rzucił rzeczywiście ostatnie spojrzenie na córkę, gdyż w chwili potem padł nieżywy na schodach, uległszy śmierci wskutek udaru sercowego.

JĘZYK POLSKI

—

na zebraniach publicznych jest dozwolony w Niemczech — tak rozstrzygnął znowu najwyższy sąd administracyjny (Oberverwaltungsgericht). W Hali n. S. odbyło się 29 maja r.p. zebranie polityczne, na którem miały się toczyć rozprawy w języku polskim. Policya atoli zakazała polskich przemów. Sprawa przyszła przed wyżej wspomniany trybunał, który tak orzekł: Artykuł 27 konstytucyi daje każdemu obywatelowi prawo wypowiadania swego zdania publicznie bez ograniczenia języka, w jakim to chce uczynić. Nigdzie też w prawie o stowarzyszeniach ani konstytucyi nie stoi, aby na zebraniach przemawiano li tylko po niemiecku. Policya ma prawo wysłać kilku urzędników na każde zabranie polityczne, lecz jej rzeczą jest wysłać urzędników takich, którzyby władali językiem, w jakim się toczyć mają rozprawy. Jeżeli takich urzędników nie ma, to nie dotyczy to ustawy o stowarzyszeniach. Inne pojmowanie niedostatecznego może prawa o stowarzyszeniach nie da się usprawiedliwić. Zaznaczyć wypada, iż na termin przybył także komisarz rządowy, który popierał wywody strony skarzącej (władzy policyjnej).

KURPIE.

Powieść Historyczna przez Kazimierza Władysława Wójcickiego.

"Stara powiastka jak wino z Tokaja
Serce zagrzewa i umysł upaja."
Dominik G. Magnuszewski, konfederat.

Tom II.

(Ciąg dalszy.)

— Podać mi hełm i zbroję, rzekła do niego, a konia niech wyprowadzą na dziedziniec.

Telembski, jakkolwiek zajęty rozmową z ukochaną Zofią, dosłyszał ostatnie słowa Działyńskiej.

— Jakto? zawołał, chcesz się na nowo pani Wojewodzina narażać; zostaw nam tę wyprawę, dodał, z rozrzewnieniem całując jej rękę; rana zapewne jeszcze dolega.

— O rana moja! odpowiedziała ze smutnym uśmiechem, nigdy się nie zgoi i zawsze dolegać będzie. I mówiła dalej z westchnieniem, walka ta będzie zapewne ostatnią; Karol XII osobiście dowodzi i prze naszych całymi siłami.

— Tem lepiej! odrzekł ze zapałem Telembski, on siły większe, my większe męstwo okazać powinniśmy. Ale czas nagli! Trzeba uprzędzić naszych wrogów, by w lasy nasze zajrzyć nie śmieli. Bądź zdrowa, moja droga i kochana Zosiu, wymówił z cicha, Bóg dobry ziści nasze nadzieje, zobaczym się jeszcze i przytulił niewinną dziewicę do bijącego serca.

Wojewodzina zadrżała, a kładąc hełm na głowę, otarła nieznacznie łzy. Zofia tuląc się do łona kochanka jak bojaźliwy gołąbek, rzewnie płakać zaczęła.

— Bądź zdrow! bądź zdrów! niech cię Bóg szczęśliwie prowadzi, były ostatnie jej słowa, które usłyszał Telembski, gdy wyrywając się z jej objęcia, pospieszył na dziedziniec.

Stały już tam chorągwie nadworne, uszykowani Hajduki i kilkaset Kurpiów zbrojnych, między tymi z krzyżem w ręku poważny kapłan. Działyńska ukazała się na ganku; okrzyk radosny powitał bohaterkę.

Kapelan przeżegnał wojowników, krótką odmówił modlitwę i rzekł głosem poważnym:

— Ufajcie Bogu! niech was nie ustrasza liczba nieprzyjaciół; zwalczycie ich za jego świętą pomocą! Ufajcie Bogu! On wesprze wasze ramię i doda siły orężowi polskiemu, co w słusznej sprawie dobyty za wiarę, ojczyznę i króla. Skończył, przeżegnał jeszcze, pobłogosławił.

Wojewodzina dosiadła rumaka; wskoczył lekko na konia Telembski, zagrzmiały trąby i kotły! Niedługo milczenie ponure osiadło zamek, a w dali czasem tylko zabłysła zbroja lub wiatr przyniósł słaby odgłos trąby wojennej.

XXXIII.

"Ha! blask w kaplicy grobowej,
Ciszej serce! męki nowej
Nie licz do tej, co cię tłoczy",.
St. Starszyński.

W kaplicy zamkowej zapalono świece; na środku stała trumna, w której złożono zwłoki poległej w krwawej i morderczej walce Wojewodziny Działyńskiej. Ugodzona w same piersi, zakończyła bohaterskie życie.

Równego losu doznał Telembski; kula działowa urwała mu nogę; prawie na skonaniu przywieziono go do zamku. Jan Huczko złożył na wielkim stole zwłoki ukochanego pana, którego wypiastował na rękach i troskliwie obwijał ranę, gdy usłyszał, że się drzwi owtorzyły nagle, spojrzał i zawołał.

Była to Zofia; powolnym weszła krokiem i osłupiały dotąd wzrok wlepiła w oblicze poległego wojownika. Jej suknia i włosy były w nieładzie, nie wyrzekła słowa, nie ujrzano łzy nawet jednej, stała jak posąg; załamała z gorzkim uśmiechem ręce i padła bez przytomności.

We wielkiej sali usiadła przed zwierciadłem i rozpuszczony warkocz splatać zaczęła. Huczko stał w kącie i płakał jak dziecię.

Zofia z boleścią westchnęła i wkrótce z gorzkim uśmiechem układając włosy na głowie zanuciła słabym głosem.

"A czego płaczesz? czego żałujesz?
Dziewczyno moja,
Jak nie mam płakać, nie mam żałować,
Nie będę twoja".

Przerwała piosnkę, wstała, przeszła po sali i stojącego poznała Jana.

— A ty czego płaczesz, mój Janie? rzekła z podziwieniem? O! nie płacz, nie płacz, już ja ci zaśpiewam! Ale co ci zaśpiewam?

Spuściła oczy w ziemię, uderzyła w czoło ręką jakby przypominając sobie.

— O! już wiem, już wiem! to co mój Stasio lubi.

Jan na wspomnienie kochanego pana i widząc Zofią w tak okropnym stanie, głośno się rozpłakał, ale łzy rzewne Jana nie zrobiły żadnego wrażenia na nieszczęśliwej. Uśmiechnęła się tylko, a stanąwszy w oknie, z którego ogród cały widzieć można,

— Janie! Janie! zawołała.

Jan się zbliżył.

— Mój Janie! przynieś mi tych białych kwiatków, co tak gęsto rosną i pokazała na śnieg, który grubo okrywał ziemię.

Odwrócił głowę przywiązany pachołek, boleść jak kamień cisnęła serce, nie mógł wytrzymać dłużej i wybiegł z komnaty.

W kaplicy zamkowej brzmiały pienia żałobne, wniesiono i drugą trumnę ze zwłokami Telemskiego. Nie było w tym świętym domu natłoku. Podstarości, Huczko, mało dworzan i kilka kobiet stanowiło cały orszak, który towarzyszył na cmentarz, bo wojownicy z chorągwi nadwornych, hajduki i mężni Kurpie, jedni zginęli pod zwycięskim orężem Karola XII, drudzy w rozsypce szukali bezpiecznej ustroni, chroniąc się przed okrucieństwem Szwedów.

Spuszczono trumny do grobu, każdy z przytomnych rzucił garść ziemi, jako ostatnią przysługę. Niedługo opustoszał cmentarz, Jan tylko klęczał i modlił się, gorzkimi łzami zalany.

Noc była jasna, księżyc przyświecał; nie długo usłyszał turkot wozu, co się przed cmentarzem zatrzymał. Dwóch Kurpiów dźwigało trumnę, a kobieta z płaczem postępowała za nimi. Poznał od razu Stanisława Bąka z żoną i syna ich Jaśka.

— Komuż to chrześciańską oddajecie posługę? zapytał.

Małgorzata zanosiła się od płaczu; Stanisław łkając, rzekł przerywanym głosem:

— To mój poczciwy kumotr, borowy; on mnie uwolnił od śmierci, a czerwone djabły zamordowały go okropnie. Ciało tyrało się po piasku, że nie mogliśmy nigdzie księdza dostać, pogrzebiem go sami.

— Nasza pani Wojewodzina i mój dobry Stasio, odrzekł Jan tłumiąc łzy i boleść, kochali go, niech więc przy nich spoczywa; tu mu wykopiem mogiłę.

Wzięli się do rydlów, wkrótce grób wykopali i spuścili borowego ciało, przysypali wysoko ziemią, uklękli.

— A światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków Amen! rzekli razem kończąc swoje modły.

— No! bywajta zdrowi nam, panie Janie, zawołał Stanisław; nie mamy chaty, wszystko spalili czerwone djabły, że choć przy życiu człowiek, musi się tyrać na stare lata.

— Gdzież pójdziecie teraz? zapytał Jan zdziwiony.

— W nasze lasy, gdzie nas oczy zaniosą, gdzieby nie zwietrzyli te psy gończe. Bywajta zdrowi! a strzeżcie się, bo Szwedy zajrzą i do zamku teraz niezadługo. Nikt już im się nie oprze, gdy tych dwoje zginęło i wskzał na mogiły Wojewodziny i Telembskiego.

— I ten trzeci! wyrzekł Jan, cośmy dopiero go pochowali; niech spoczywają w Bogu!

(Dokończenie nastąpi).

Miejscowe.

CZTEROCENTOWA JAZDA KOLEJĄ ULICZNĄ.

Z dniem 1. stycznia przyrzekła kompania kolei ulicznej zaprowadzić czterocentową jazdę dla jadących rano od 5 do 8 tudzież wieczorem od 5 do 8 godziny w razie przyjęcia wiadomego już czytelnikom rozporządzenia przez radę miejską. Z uwagi zatem, że znaczna większość radnych oświadczyła się za temże rozporządzeniem drogowem, zarządziła i kompania sprzedaż 25 tykietów za dolara, 12 za 50 centów, a 6 za 25 centów od poniedziałku, podczas gdy Cassius Paine wyjął drugi nakaz zasystowania wzmiankowanego rozporządzenia.

ODPOWIEDŹ RADNEGO GRAEBNERA W SPRAWIE SKARGI P. SCHWARZBURG'A.

Adwokat O'Connor zaprotokołował w czwartek zeszłego tygodnia w sądzie odpowiedź radnego Graebner'a na skargę H. A. Schwarzburg'a. Dokument ten jest wyczerpujący i zawiera 28 stronic; zawiera bowiem dokładny przebieg tej sprawy z czterech miesięcy, w których rozporządzenie zakwestyonowane przed radą miejską zalegało. Odpiera on zarzut skarżącego stanowczo, jakoby jakiegokolwiek wpływu nielegalnego lub przekupstwa dopuszczano się względem przyjęcia wzmiankowanego rozporządzenia i wyraża swe mniemanie, że i sam skarżący dobrze wie o tem, iż żadnego przekupstwa w tej mierze nie było. On sam (p. Graebner) miał to przekonanie, że przyjęcie owego rozporządzenia jest korzystnem dla miasta, a głosował przeciw niemu jedynie dla tego, iż widział mieszkańców swej wardy przeciwnych takowemu więc poddał swe zdanie pod wolę swych mocodawców.

PYTANIA MAJORA MIASTA MILWAUKEE,

postawione prokuratorowi tegoż miasta.

1. Czy rada miasta używa władzy administracyjnej, czy prawodawczej, głosując nad tak zwanem rozporządzeniem kolejowem?

2. Czy jaki sąd ma prawo przeszkadzać radzie miejskiej systowaniami w przyjęciu rozporządzenia, a mnie przeszkadzać w potwierdzeniu takiego rozporządzenia?

3. Jeżeli Pan te pierwsze pytania tak wyjaśnisz, że rada miejska tylko prawodawczą władzę spełnia, to proszę mi powiedzieć. jakiego przekroczenia dopuszcza się rada miejska, jeżeli rozporządzenie mimo zakazu sądowego przyjmie, a ja, gdy takowe potwierdzę?

Odpowiedź prokuratora.

1. Jestem tego zdania, że rada miasta spełnia władzę prawodawczą, wydając rozporządzenia kolejowe.

2. Jestem tego zdania, iż żaden sąd niema jurysdykcyi do powstrzymania rady miejskiej od wydawania rozporządzenia, zaś pana od podpisania lub zawetowania takowego. Umotywowanie tych odpowiedzi oparł prokurator miejski na rozdzieleniu rządu na trzy działy: na prawodawczy, wykonawczy i na dział wymiaru sprawiedliwości, a żaden z tych zakresów nie ma prawa wdzierać się w atrybucye drugiego, zatem i zakaz sądowy w tej sprawie jest nieważny, Ani też nie może być mowy o zniewadze sądu, jak długo jego mandat jest **nie ważny**.

PRZYJĘTE ROZPORZĄDZENIE KOLEJOWE.

25. radnych, głosujących za rozporządzeniem i major miasta, który takowe podpisał, dowiedli, że znają swoje prawa i umieją z nich korzystać na d o b r o miasta. Radny Graebner dowiódł również znajomości ustawy, jakkolwiek głosował przeciwnie z powodu poddania swego przekonania pod wolę swych wyborców, jak to był z góry wyjaśnił, jedenastu radnych nie wiedziało, jak się mają; głos ich zneutralizował zakaz sądowy. Rozporządzenie to po dniesie wartość posiadłości obywateli nad nowymi torami kolei ulicznej o $100,000; dostarczy zarobku w ciągu lata tysiącom robotnika i zaoszczędzi im $300,000 rocznie w obtanionej cenie jazdy koleją uliczną.

TUTEJSZY DZIENNIK "SENTINEL" W OBROTACH.

Spółkę wydawniczą "Sentinela" i dyrektorów zaskarzył w zeszłym tygodniu p. Karol Pfister przez swych adwokatów o $100,000 odszkodowania. Przedmiotem skargi jest artykuł, opublikowany 26go grudnia r.z., w którym uczyniono skarżącemu zarzut spisku w sprawie, dotyczącej kolei ulicznej. Skarga opiewa p r z e c i w dyrektorom pisma, że artykułami swymi usiłowali przeszkodzić przyjęciu odnośnego rozporządzenia w radzie miejskiej różnymi senzacyjnymi artykułami, pełnymi zarzutów, czerniących skarżącego.

Po ogłoszeniu artykułu z 26 grudnia zażądał p. K. Pfister od oskarzonych piśmiennego odwołania; gdy jednak następnego dnia nie znalazł takowego w rzeczonym dzienniku, nastąpiło wniesienie skargi przed sąd, przed którym odbędzie się rozprawa w tej mierze w lutym, b.r.

OFIARY BRAKU KONTROLI URZĘDOWEJ.

Siedem osób w jednej rodzinie padło ofiarą świniny z trychiną w ostatni dzień starego roku. Jest to smutny rezultat chromego ustawodawstwa, że nie wszystka jeszcze ś w i n i n a podlega rewizyi przed wystawieniem jej na sprzedaż w tem mieście. Ani stanowej ustawy ani miastowego rozporządzenia nie ma dotąd w tej mierze. Są wprawdzie przepisy rewizyjne, ale w głównych rzezalniach, z których rozchodzi się mięso na targowicę świata. Gdy jednak kupi kiełbasiarz sztukę trzody od farmera, może sprzedawać kiełbasy i wieprzowinę z niej bez poprzedniej rewizyi i nie jest tem samem odpowiedzialnym za otrucie się osób kupujących.

Nasi prawodawcy, którzy już tylekroć stawiali wnioski do ustaw względem papierosów i krynolin, niech raczą w tę sprawę wejrzyć, a przekonają się, że ona jest znacznie większej doniosłości, niżeli wyżej wspomniane.

SKŁAD NA ODPADKI.

Od środy zeszłego tygodnia jest równie jak już była dawniej dolina Menomonee miejscem do wywożenia odpadków kuchennych. Podczas pory wiosennej i latowej wywozić będą te odpadki na przyległe grunta, gdzie je rolnicy przyorywać będą doraźnie. Obecnie zaś pokrywać je będą wywożący popiołem dla zapobieżenia szerzeniu się z nich niemiłej woni, gdyż gruntu zamarzniętego orać nie można.

PRZEDSTAWIENIE

W poniedziałek wiecz. odbyło się przedstawienie dzieci szkolnych w parafii św. Jacka. Gra na fortepianie i śpiew zasługują na uznanie pracy równie nauczyciela jak dziatwy.

Dyalogi dzieci w języku polskim i angielskim tudzież ćwiczenia z gimnastyki pokojowej ubawiły serdecznie gości, którymi były sala i galerya zapełnione.

Tragedyą "Akwilina" odegrały dawniejsze uczennice, które już szkołę ukończyły, z taką pewnością słowa i ruchów, jakby już dawno były wprawione we wykonywaniu akcyi.

OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

Poszukiwanie.

Poszukuję męża mego, Walentego Lewandowskiego, ze Sempolna. Przez lat 8 zostawał w Reading, Pa., później wyjechał na zachód.

Ktoby wiedział on nim, lub on sam, zechce się zgłosić pod adres:

Zofia Lewandowska, care of Ancerewicz, 310 E. Hauston st., New York, N. Y.

Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ZRODŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, o ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.

PŁAĆCIE ZA KATOLIKA I ŹRODŁO.

Ceny targowe.

Mąka.	
Najlepsza	$3.70—3.80 beczka
Piekarska	2.65—2.75 worek
Żytna	2.75—3.10 beczka
Wiktuały.	
Jaja świeże	17½c tuzin
Masło "Creamery"	24½c funt
Masło "Dairy"	18—20c funt
Ser śmietankowy	11½—12c funt
Ser "Brick"	11—11½c funt
Ser "Limburger"	11½—12c funt
Cukier	8—10c funt
Inne produkty.	
Groch zielony	80—85c buszel
Groch biały	75—80c buszel
Groch żółty	75—80c buszel
Kapusta	$2.20 pół beczki
Kapusta	3.50 beczka
Siano	9.50—10.00 tona
Siano mięszane	8.00—9.00 tona
Jarzyny.	
Ogórki	40c tuzin
Ogórki do kwaszenia	20—30c za sto
Cebula suszona	30—35c buszel
Cebula świeża	5c tuzin
Redyski	5—10c tuzin
Ziemiaki	25—30c buszel
Ziemiaki słodkie	2.00—2.50 beczka
Pietruszka	5—10c tuzin
Pomidory tut	40—55c buszel
Owoce.	
Jabłka najlepsze	2.50—3.50 beczka
Kalifornijskie gruszki	4.00—5.50 beczka
Cytryny	4.75—5.00 pudło
Aprykozy	5.50 pudło
Śliwki Mich. najlepsze	25—30c kosz
Śliwki Mich. pospolite	18—22c kosz
Drób.	
Kury żywe	7½—8c funt
Indyki	8c—9c funt
Kaczki	7c—7½c funt
Gołębie żywe	1.00 tuzin
Gołębie nieżywe	75c tuzin
Mięso.	
Wołowina	6½—8c funt
Cielęcina	8—9c funt
Wieprzowina	6c funt
Skopowina	7c funt
Jagnięce mięso	8—9c funt
Smalec wieprzowy	7½c funt
Kiełbasa	od 5c do 12c funt